

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

353380 IV

"THE POLISH DAILY & SOLDIER'S DAILY," 23rd June, 1945.

CENA 2 PENSY

Rok 2, Numer 147, Londyn, sobota, 23 czerwca, 1945 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Rząd R.P. odpiera absurdałne oskarżenia Moskwy Premier i N. Wódz o polskim ruchu podziemnym

W dniu wczorajszym odbyła się w Prezydium Rady Ministrów konferencja prasowa na którą przybyli niezwykle licznie dziennikarze brytyjscy, amerykańscy i aliancy. Na konferencji obecny był prezes Rady Ministrów, T. Arciszewski oraz Naczelny Wódz gen. Bór-Komorowski. Premier Arciszewski scharakteryzował stanowisko Rządu R.P. wobec procesu moskiewskiego i absurdałnych zarzutów rosyjskich w stosunku do polskiego ruchu podziemnego. Przemawiał także gen. Bór-Komorowski, który udzielał również wyjaśnień, odpowiadając na liczne pytania.

Witając zebranych, premier Arciszewski podkreślił krzywdę jaka się dzieje żołnierzom polskiego ruchu podziemnego i z oburzeniem odrzucił nonsensowne oskarżenia, że Polacy po tylu latach niugietej walki rozpoczęli współpracę z Niemcami w r. 1944 t.j. tuż przed upadkiem Rzeszy. Żołnierze Armii Krajowej, którzy oskarżają się dziś o najrozmaitsze zbrodnie otrzymali prawa kombatanckie od Sprzymierzonych — mówił Premier. Tych praw jednak nie uznali Rosjanie. Korzystali oni z pomocy Armii Krajowej a potem rozbrajali i więzili żołnierzy oddziałów które się ujawniły.

Premier Arciszewski złożył zebraniom specjalne oświadczenie w sprawie skazania przywódców Polski Podziemnej przez rząd moskiewski. Zamieszczamy je poniżej w obszernych wyjątkach:

"Rząd Polski nie może uznać legalności Sądu i wyroków w sprawie przywódców Polskiej Organizacji Podziemnej. W prawie międzynarodowym nie ma precedensu sądenia członków obcego rządu za domniemane czyny popełnione na ich własnym terytorium narodowym.

Sposób w jaki uwięziono 16-u polskich przywódców dowodzi zarówno szczególnych metod politycznych rządu sowieckiego jak i niewinności ludzi, którzy zasiedli na moskiewskiej ławie oskarżonej.

Byli oni zaproszeni na rozmowy które, jak rozumiano, miały na celu stworzenie normalnych stosunków między Polską a Rosją, prawdopodobnie przez stworzenie nowego rządu do którego włączono by niektórych z 16-u przywódców. Zaproszenie na te rozmowy zostało im dostarczone za wiedzą i aprobatą rządów brytyjskiego i amerykańskiego. Należy podkreślić, że wicepremier Jankowski a także trzej ministrowie pp. Bień, Jasiukowicz i Pajdak byli mianowani przez p. Mikołajczyka podczas sprawowania przez niego urzędu Premiera. P. Mikołajczyk był w pełni zadowolony z ich absolutnej lojalności w stosunku do Sprzymierzonych oraz z demokratycznych przekonań tych ludzi. Niektórzy z nich odgrywali kierowniczą rolę w ruchu oporu już za czasów premierstwa gen. Sikorskiego.

Następnie Premier omówił szczegóły zaproszenia na rozmowy z Rosjanami, zwracając uwagę na podstępne metody zastosowane przez Rosjan, i na fakt, że przywódcy polscy jeśli by byli wzięci w intrygi antyrosyjskie nie przyjęliby zaproszenia. Aresztowani i obecnie skazani przez Rosjan przywódcy, prowadzili walkę z Niemcami, która w głównej mierze pomagała Rosjanom.

"Ani Rząd Polski w Londynie ani jego organy wykonawcze w samej Polsce nigdy nie wydały żadnej instrukcji o antysowieckim charakterze. Przeciwnie od czasu gdy Rosja została zaatakowana przez Niemcy Rząd Polski uważał Związek sowiecki za sprzymierzeńca we wspólnej walce i udzielił mu wszelkiej możliwej pomocy. Gdy Czerwona Armia wkroczyła do Polski w pościgu za Niemcami Armia Krajowa otrzymała rozkaz pomagania wojskom sowieckim który wykonała kosztem wielkich strat."

W wielu wypadkach Czerwona Armia korzystała z tej pomocy nawiązując kontakt z Armią Krajową.

"Niestety współpraca wojsk sowieckich z Armią Krajową trwała tylko tak długo jak długo prowadzone były operacje. Później tajna policja sowiecka NKWD ustaliła swe rządy w Polsce i rozpoczęła pościgi i areszty w stosunku do tych samych ludzi którzy parę tygodni przed tym walczyli przeciwko Niemcom przy boku Czerwonej Armii. Wielu oficerów i żołnierzy zostało aresztowanych a nawet zgładzonych przez NKWD, podczas gdy tysiące siłą deportowano w nieznanym kierunku lub zamknięto w obozach koncentracyjnych gdzie panują straszliwe warunki.

"W tym stadium mogły nastąpić wypadki spontanicznej samo obrony ze strony ofiar tych prześladowań. Pewne starcia które nie były wynikiem żadnych rozkazów z góry a

tylko aktami rozpaczliwych dzielnych ludzi niesprawiedliwie maltretowanych na własnej ziemi — zostały określone przez Sowietów jako "terroryzm."

"Obecny proces moskiewski został zaaranżowany dla pewnych celów politycznych, a mianowicie:

1. Próba zdyskredytowania drogi oszczerczych zarzutów legalnego rządu polskiego i mas polskiego

narodu, które zachowują mu posłuszeństwo.

2. Wyeliminowanie przywódców polskiego ruchu podziemnego którzy walczyli przeciwko Niemcom przez 5½ lat i którzy są prawdziwymi przedstawicielami polskiego narodu. Było to potrzebne dla stworzenia jakiegoś szansu rządzenia dla mianowicie

Dokończenie na str. 4-ej.

Oburzenie opinii światowej Głosy prasy o procesie moskiewskim

Nowy Jork. (PAT). — "New York Daily News" z dnia 20 b.m. zamieszcza artykuł wstępny poświęcony procesowi moskiewskiemu, który m.i. pisze:

"... Ludzie którzy są obecnie sądeni przebywali w Polsce w czasie niemieckiej i sowieckiej okupacji oraz podczas kampanii rosyjskiej, oczyszczającej Polskę z Niemców. Ci działacze podziemi utrzymywali kontakt z grupą londyńskich Polaków. Tymczasem Stalin narzucił lubelski rząd komunistyczny. 16-u Polaków zostało sprowadzonych lub zabitych do Rosji (nie wiemy jak to było) dla przeprowadzenia rozmów ze Stalinem w celu zbadania, czy jest możliwe pogodzenie pomiędzy Londynem i Polakami z Lublina. Teraz znaleźli się pod sądem..."

"... Proces otwarto odczytaniem aktu oskarżenia, który stwierdził, że 15-u z pośród 16-u Polaków przyznało się już do zarzucanych im zbrodni. Przypomina to procesy moskiewskie z lat 1935-1937, które tak zadziwiły świat."

Jeżeli proces będzie się odbywał według precedensu procesów "starych bolszewików" to będzie on odrzucony tak przez Polaków jak i przez innych..."

"... Rosja jest pół wschodnim i pół barbarzyńskim krajem i nie możemy jej oceniać według naszych pojęć."

"Philadelphia Inquirer" z dnia 19 b.m. poświęca również artykuł tej sprawie, pisząc:

"Proces tajemniczo schwytych przywódców polskich, którzy według oświadczeń władz moskiewskich, przyznali się do zarzucanych im zbrodni, włączając w to zamordowanie 594 oficerów sowieckich, sabotaż antysowiecki i stosunki z Niemcami, jest nie mniej dziwny od procesu generałów sowieckich z roku

1937, którzy niemalże z zapalem przyznawali się do winy."

"Obecny proces wymaga więcej wyjaśnień. 16-u Polaków zgineło po wyjeździe do Moskwy, gdzie prawdopodobnie mieli konferować z przedstawicielami Lublina. Sprawa ta poważnie wstrząsnęła konferencją Zjednoczonych Narodów w San Francisco i Stany Zjednoczone i W. Brytania zażądały szczegółowych informacji, kiedy Molotow powiadomił ich o aresztowaniu Polaków."

"Co się dzieje po za tą fantastyczną sprawą? Czy rzeczywistym powodem schwymania i sądenia Polaków jest fakt, że walczyli oni dla Polski i o niepodległość Polski tak przeciwko Niemcom jak i przeciwko Rosjanom?"

"Głębokie wątpliwości wyrażano w Rosji i poza Rosją w roku 1937 co do słuszności stracenia Tuchaczewskiego i jego towarzyszy. Świat interesuje się obecnie czy sprawiedliwość zostanie zastosowana wobec Polaków. Rząd sowiecki wielokrotnie wykazywał swoją troskę o zachowanie jednoci Zjednoczonych Narodów. Poprawiłoby to niesłychanie stosunki międzynarodowe jeśli Rosja postępowała bardziej otwarcie i używała mniej niepokojącej tajemniczości."

"Washington Post" i "Washington Star" zamieszczają w obszernym streszczeniu oświadczenie Rządu Polskiego w sprawie procesu."

Znany komentator Constantine Brown zamieszcza w tych pismach artykuł poświęcony procesowi moskiewskiemu stwierdzając, że ostra cenzura rosyjska nie pozwala na wytworzenie ścisłego obrazu procesu. Dalej przypomina on okoliczności aresztowania 16-u przywódców polskich, cytując w całości list Pimienowa z zaproszeniem wystosowanym do Jankowskiego, który gwarantował bezpieczeństwo zaproszonym.

Brown stwierdza również, że Rząd Polski działał w porozumieniu z brytyjskim Foreign Office.

Artykuł następnie podkreśla, że przywódcy polscy zawierzyli gwarancjom Pimienowa, ponieważ "ludzie, którzy uniknęli aresztowania przez Gestapo nie wyszliby z ukrycia, gdyby nie mieli poczucia bezpieczeństwa."

Z międzynarodowego punktu widzenia proces 16-u Polaków jest ważniejszy niż słynna czystka z 1937 roku."

Zwolenie Leona Trockiego, których postawiono przed Sądem wojennym byli w większości obywatelami rosyjskimi i bez wyjątku członkami partii komunistycznej a więc dobrze znali ścisłą dyscyplinę partyjną i kary za jej naruszenie."

Osoby, które stoją obecnie przed rosyjskim sądem doraźnym są obywatelami suwerennego państwa i podzielnymi członkami tego państwa."

Prasa szwedzka

Również prasa szwedzka, jak podają depesze "PAT" wykazuje duże zainteresowanie procesem moskiewskim. Radio szwedzkie i dzienniki zamieściły deklarację rządu polskiego.

Korespondent nowojorski dziennika "Svenska Dagbladet" stwierdza wielki sceptycyzm w Stanach Zjednoczonych jeżeli chodzi o proces moskiewski. "Amerykanie — pisze korespondent mają duże podejrzenia co do procesu i wskazują na długie milczenie Rosji w sprawie aresztowania co zmniejszyło efekty procesu."

Po przytoczeniu artykułu z "Herald Tribune" korespondent stwierdza, że "inne dzienniki idą jeszcze dalej i nie ukrywają podejrzeń, że proces jest oszustwem". Amerykańscy obserwatorzy polity-

Dokończenie na str. 2-ej.

Oświadczenie P.P.S. w sprawie procesu moskiewskiego

Dnia 21 b.m. odbyło się w Londynie zebranie członków P.P.S. Na zebraniu uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

"Ogólne zebranie członków P.P.S. w dniu 21.VI.45 w Londynie przesyła Tow. Kazimierzowi Pużakowi i Antoniemu Pajdakowi wyrazy serdecznej wdzięczności za ich nieustraszoną pracę ideową i organizacyjną wśród mas pracujących Polski w walce z okrutną okupacją niemiecką czasu tej wojny, zaś wszystkim skazanym w procesie moskiewskim równie gorące pozdrowienia w głębokim przekonaniu o bezzasadności oskarżeń i o nieskazitelnosci polskiego ruchu podziemnego w walce o wolność, niepodległość i demokrację."

Zebranie przypomina, że oskarżenia w procesie moskiewskim zostały aresztowani w sposób podstępny, gdy zostali oni zaproszeni jako reprezentanci ruchu podziemnego Polski do rozmów z władzami sowieckimi.

Celem procesu było zdyskredytowanie niepodległościowego i demokratycznego ruchu podziemnego w Polsce, w szczególności władz polskich, stronnictw politycznych i Armii Krajowej, która przez 5 lat z górą bohatersko zmagając się z okupantem, oddając bezcenne usługi wspólnej sprawie Aliantów, a wkraczającej na ziemię Rzeczypospolitej Polskiej armii sowieckiej okazała wydatną pomoc w bojach, nie szczędząc ofiar życia i krwi."

Proces moskiewski został zorganizowany i przeprowadzony w sposób jaskrawo sprzeczny z zasadami przyjętymi w państwach praworządnych i demokratycznych."

Równocześnie proces moskiewskiego wyznaczonego przez władze sowieckie z konsultacjami prowadzonymi w Moskwie na zaproszenie Komisji Trzech wskazuje na rzeczywiste zamierzenia polityki sowieckiej w stosunku do Polski."

Do oddziałów Wojsk Sprzymierzonych są przydzieleni polscy oficerowie łącznikowi. Zadaniem ich jest różcożenie opieki nad Polakami w Niemczech.

Wszyscy Polacy: wysiedleńcy, uchodźcy i jency wojenni powinni w interesie własnym, zgłaszać się osobicie i bezpośrednio do najbliższego polskiego oficera łącznikowego celem zarejestrowania się.

Zgłaszanie się do oficerów łącznikowych innych państw nie jest potrzebne i może znacznie odwiec załatwienie sprawy."

Ojciec i syn

General Leopold Okulicki, były dowódca Armii Krajowej, skazany wczoraj w procesie moskiewskim na 10 lat więzienia, przeżył w zeszłym roku osobistą tragedię rodzinną, mianowicie jedynego jego syna, podporucznik Zbigniew Okulicki, poległ 8 lipca zeszłego roku na froncie włoskim w bitwie pod Recanati w pobliżu wybrzeża adriatyckiego, nieco na południe od Anконы.

Jako żołnierz II Korpusu Polskiego ppor. Okulicki brał udział w całej kampanii włoskiej, od bitwy o Monte Cassino poczynając, aż po bitwę pod Recanati, gdzie pocisk nieprzyjacielski położył kres jego młodemu życiu. Zginął w przededniu nowego świetnego zwycięstwa II Korpusu, którego śmiały zryw doprowadził do niespodziewanie szybkiego zdobycia Anконы, do której jako pierwsze wkroczyły wojska polskie.

Podporucznik Zbigniew Okulicki zginął w wieku lat 20 jako podchorąży. Awansowany został pośmiertnie.

Sp. Zbigniew Okulicki został deportowany jesienią 1939 roku jako 15 letni chłopiec do Rosji — skąd udało mu się wydostać. Mając lat niespełna 18 wstąpił do Armii Polskiej na środkowym Wschodzie. Tu spotkał się ze swym Ojcem — który początkowo był szefem sztabu generała Andersa a potem dowódcą dywizji.

W związku ze skazaniem generała Okulickiego przypominamy tu charakterystyczny szczegół. General Okulicki aresztowany został we Lwowie w roku 1939 przez tego samego oficera sowieckiego, pułkownika Pimienowa, który w tym roku najpierw zaprosił go na rozmowy a potem aresztował go wraz 15 polskimi przewódcami ruchu podziemnego.

Nie wyrzucaj niepotrzebnej odzieży, obuwi i bielizny — Polacy w Niemczech chodzą w łachmanach.

WINCENTY
MALINIAK

Precedensy

Sowiecka procedura sądowa jest zupełnie inna niż europejska i wynika z odmiennego przez bolszewików pojmowania prawa państwowego i praw człowieka. Prawodawstwo sowieckie stoi na stanowisku, że najwyższym dobrem jest państwo, kierowane niepodzielnie przez jedną tylko władzę — partię bolszewicką. Jednostka i społeczeństwo wobec prawa i przez prawo są całkowicie podporządkowane interesom państwa i nie, zarówno jednostce, jak i zbiorowości społecznej, przed państwem, a tem samem i przed partią uchronić względnie obronić nie jest w stanie. Na tej zasadzie oparta sowiecka procedura karna doszła na przykład do tego rodzaju dyktatorskiego i terrorystycznego pojmowania praw człowieka, że przyjęte przez rząd sowiecki 10 grudnia 1934 roku postanowienie o "dochodzeniach i rozprawy w sprawach o organizacjach terrorystycznych i aktach terrorystycznych przeciwko funkcjonariuszom władzy sowieckiej" brzmi dosłownie jak następuje:

"Art. 466. Śledztwo w sprawach związanych z organizacjami terrorystycznymi i aktami terrorystycznymi przeciwko pracownikom władzy sowieckiej (art. 58/8 i 58/11 K.K.) musi być zakończone w ciągu najdłuższej dni 10.

Art 467. Akt oskarżenia otrzymuje oskarżony w przeddzień rozprawy w sprawie przez sąd.

Art. 458. Sprawa rozpatrywana jest bez udziału stron.

Art. 469. Niedopuszczalne są

ani skarga kasacyjna, ani prośba o ulaskawienie.

Art. 470. Kara śmierci wykonywana jest natychmiast po ogłoszeniu wyroku."

Komentarze są zbędne. W ten sposób władza sowiecka likwiduje rok rocznie setki tysięcy swych obywateli, których śledzą, aresztują, oskarżają i sądzą ci sami funkcjonariusze państwowi tej samej państwowej służby bezpieczeństwa. I taki los, jeżeli nie jeszcze bardziej uproszczony oczekiwali również i polskich działaczy podziemnych z vice-premierem Rządu Polskiego Jankowskim i gen. bryg. Okulickim na czele, gdyby nie fakt, że wskutek interwencji Rządu Polskiego, podstępnie ich sprowadzenie i aresztowanie przez władze sowieckie, nieznane nawet lubelskiej agenturze sowieckiej, zostało przed światem ujawnione i zmusiło rząd sowiecki do innego potraktowania i załatwienia tej sprawy.

Przez półtora miesiąca rząd sowiecki nie wiedział, jak wyjść z kłopotliwej dla siebie sytuacji i nie był w stanie dać odpowiedzi na żadną z licznych brytyjskich i amerykańskich interpelacji. W tym czasie, jak to wyraźnie udowodniają akt oskarżenia i przewód sądowy, nie prowadzono w stosunku do aresztowanych żadnego śledztwa, ani dochodzenia, gdyż nie było ani podstawy, ani materiałów dowodowych. Trzeba było dopiero "zrobić". I zaledwie w końcu maja, już po "sensacyjnym" oświadczeniu Molotowa w San Francisco, rozpoczęto dochodzenie i wszystkie zeznania oskarżonych datują się dopiero z końca marca. Rząd

sowiecki zdecydował sądzić obywateli polskich nie według metody uproszczonej a zaleconej przez postanowienie z dnia 10 grudnia 1934 roku, lecz w drodze nieraz już stosowanej przez władze sowieckie, mianowicie w drodze procesu pokazowego. Ta decyzja oczywiście nie była podyktowana tylko i wyłącznie względami na sprawę polską. Powody były inne, znacznie poważniejsze z punktu widzenia sowieckiej polityki międzynarodowej.

"Procesy pokazowe" są stosowane przez władze sowieckie z reguły jako sposób załatwienia najbardziej dla niej zasadniczych spraw politycznych, związanych zarówno z polityką wewnętrzną jak i zewnętrzną. Celem takiego procesu bynajmniej nie jest przeprowadzenie dowodów winy, udowodnienie materialnej prawdy, czy nawet ukaranie winnych. W procesie pokazowym te wszystkie względy odchodzą na plan drugi. Proces pokazowy ma na celu stworzenie dogodnej dla władzy sowieckiej koniunktury na tle konkretnego zagadnienia, umożliwienie zastosowania takiej czy innej taktyki polityki zewnętrznej lub wewnętrznej, która bez procesu wydała by się nieuzasadnioną; ma na celu skompromitowanie takiego czy innego przeciwnika, zaszachowanie partnera w polityce międzynarodowej, zohydzenie i zhańbienie niedogodnej dla polityki sowieckiej idei politycznej czy społecznej, wreszcie żrzenie odpowiedzialności za nieudany, a przez władze sowieckie pomysły i dokonany eksperyment polityczny na jej wewnętrznych czy zewnętrznych przeciwników politycznych."

Dokończenie na str. 2-ej.

Polityka zagraniczna

WINCENTY
MALINIAK

Dokończenie ze str. 1-cj.

Z tego tytułu procesy niejednokrotnie ułatwiały bolszewikom trudne pociągnięcia w polityce zagranicznej, załatwiały komplikacje związane z zagadnieniami mniejszościowymi, rozwiązywały niepokonane trudności w sprawach gospodarczych, regulowały „jedno-myślność” w ruchu rewolucyjnym na terenie międzynarodowym, podporządkowując go interesom polityki państwa i partii. Procesy uzasadniały stosowany w następstwie w sposób jeszcze bardziej gwałtowny niż zwykle terror, przymus i wysiłek w stosunku do własnych lub ujarzmionych mas pracujących.

Historia Związku Sowieckiego od 1918 do 1941 roku notuje wielką ilość takich procesów różnego typu. Do najgłośniejszych należą:

— Proces socjalistów rewolucjonistów („Es-serów”) w 1922 roku, który miał na celu skompromitowanie międzynarodowych socjalistów ruchów rosyjskich związanych z Drugą Międzynarodówką, i wykazanie, że socjaliści rosyjscy, a pośrednio i II Międzynarodówka są „agentami kapitalizmu i imperializmu międzynarodowego”. O procesie tym znakomity niemiecki socjaldemokrata Karol Kautsky pisał:

„Nowy rosyjski despotyzm, nie carski, lecz bonapartystyczny chce uczynić socjalistów całego świata współnikami jego polityki przesładowań, czego z przyczyn zupełnie zrozumiałych carat nigdy nie usiłowało. Władcy bolszewicy chcieliby, ażeby socjaliści całego świata entuzjastycznie się rozpaczyli przez nich przesładowani w stosunku do socjalistów — rewolucjonistów i miewszewików... Chciał oni przedstawić swą politykę jako jedynie słuszną zastosowanie marksizmu, jako rzetelne wykonywanie zasad walki klasowej. Lecz z tymi zasadami zupełnie nie dadzą się pogodzić te barbarzyńskie uciski i przesładowania, które bolszewicy stosują w stosunku do robotników, za to tylko, że ci robotnicy inaczej pojmują socjalizm... Bolszewicy pierwsi zastosowali gwałt w stosunku do socjalistów... Proces moskiewski był rozpaczliwą próbą ze strony bolszewików zhańbienia w oczach rosyjskiego proletariatu i jednocześnie w oczach całego świata najniebezpieczniejszych w owej chwili przeciwników, przedstawiając ich jako współników kontrrewolucji i odzyskania przez bolszewizm utraconych przez niego sympatii ze strony proletariatu.”

— Proces „szachtynski” w 1928 roku miał na celu uzasadnienie zlikwidowania polityki tzw. NEPU, opierającej się o kapital i koncesje obce i wykazanie, że sowieckie niedomaganie gospodarcze wynika z „szkodnictwa” cudzoziemskich agentów i przekupionych przez nich „szkodników własnych”, dążących do restauracji kapitalizmu w Rosji i „interwencji” europejskiego imperializmu. Podobny charakter miały skierowane przeciwko Francji i Wielkiej Brytanii procesy Ramzina (tzw. proces „Prompartii”) 25.XI—7.XII.1930 r. i skierowany przeciwko Wielkiej Brytanii proces „Metro-Wickersa” 12-19. IV. 1939 r. W tym ostatnim procesie aresztowano obok 11. Rosjan również i 6 obywateli brytyjskich. W związku z tym procesem minister spraw zagranicznych W. Brytanii—A. Eden ogłosił zawieszenie rokowań w sprawie nowej umowy handlowej anglo-sowieckiej. Oburzenie prasy brytyjskiej nie miało granic zwłaszcza, gdy podczas przewodu sądowego jeden z oskarżonych Brytyjczyków, zeznał, że „przyznania się” w śledztwie były wymuszane.

Wszystkie te trzy procesy na wewnątrz miały na celu uzasadnienie polityki terroru i izolacji kraju i produkcji od Europy, przerzucenie odpowiedzialności za błędy, niedomaganie władzy sowieckiej na „imperializm — kapitalistyczny” i jego agentury, a na zewnątrz wywołanie oburzenia ze strony proletariatu państw europejskich na własne rządy „utrudniające budowę socjalizmu” w Rosji. Pomogły one dyplomacji sowieckiej w wywieraniu nacisku na politykę międzynarodową w kierunku potrzebnym w danym momencie dla tej dyplomacji.

— Proces „Związku Wyzwolenia Ukrainy” w styczniu 1930 r. w rezultacie którego wyniszczono całą narodową inteligencję i socjal-demokrację ukraińską, oponującą przeciwko centralistycznej polityce moskiewskiej, neglującą interesy narodu ukraińskiego. Proces ten miał uzasadnić, że wszystkie narodowe ruchy wyzwolenie na terenie Ukrainy są tylko i wyłącznie „dziełem polityki imperialistycznej” poszczególnych państw europejskich. Rozpoczął on okres krwawego terroru w stosunku do narodu ukraińskiego, który objął w latach 1934-1938 również i całą partię komunistyczną Ukrainy na czele ze Skrypniem, Piotrowskim, Lubczem, Postyszem, Zatońskim, Kusiorem, Czubarowem i innymi. Podobny charakter miały i inne „procesy narodowe” Tatarów, Uzbeków i narodów kaukaskich. Procesy te i idący w ślad za nim terror wyniszczyły na całym terenie Związku Sowieckiego wszelkie ruchy narodowe zarówno polityczne jak i społeczne charakteru i przyczyniły do Związku Sowieckiego do przyjęcia w 1936 r. tzw. „Stalinowskiej Konstytucji”, jak wiadomo całkowicie centralizującej państwo sowieckie pod każdym względem.

— Procesy tzw. „opozycji trockistowskiej” w 1936-38 r. z których najważniejsze są trzy: w 1936 r. przeciwko grupie Zinowiewa, Kamieniewa, Bakaiewa, Jewdokimowa i innych; w 1937 r. przeciwko Piatakowowi, Sokolnikowowi, Radkowi i in. oraz w 1937 r. przeciwko Bucharynowi, Rykowowi, Krestyńskiemu, Rozenholcowi i in. Procesy te wytrzebily doszczętnie całą opozycję anty-stalinowską w partii i połączony z sobą dwa i pół lata trwającą czystkę całej partii, w której zginęło kilkadziesiąt tysięcy członków partii (zlikwidowano m.in. w tym czasie przeszło 3/4 Centralnego Komitetu Partii, wybranego przez XVII Zjazd Partii w 1934 r.). Obok tych procesów odbyło się kilka pomniejszych. Z nich najważniejszy proces tzw. „Grupy wojskowej Marszałka Tuchaczewskiego” w 1937 r. (Ejdeman, Jakir, Uborowicz, Kork i in.), który pociągnął za sobą likwidację około 50% stanu oficerskiego Czerwonej Armii na czele z trzema marszałkami — Tuchaczewskim, Blucherem i Jegorowem (na pięciu wówczas istniejących).

Procesy miały na celu wznowienie władzy politycznej stalinowskiej grupy wewnątrz kraju, uzasadnienie jeszcze dalej idącej centralizacji państwa pod każdym względem, zaostrezenie polityki izolacyjnej w stosunku do ludności i produkcji, ułatwienie na zewnątrz prowadzenia polityki „Frontów Ludowych”.

W okresie początkowym procesy sowieckie nosiły charakter względnie liberalny. Na proces „Es-serów” w roku 1922 byli dopuszczani nawet przedstawiciele i obrońcy zagranicznych partii II Międzynarodówki. Ale z biegiem czasu gdy zaostrzał się coraz bardziej reżim wewnętrzny, gdy grupa Stalina była coraz pewniejsza siebie i opierała się na coraz silniejszym aparacie bezpieczeństwa, gdy zreformowano kodeks karny i procedurę sądową w kierunku uzaledźnienia ich całkowicie od rządu i partii — procesy noszą charakter coraz bardziej wyreżyserowany.

Sowiecka procedura sądowa już w założeniu swoim oddaje całkowicie pod sąd państwa i jego organów administracyjnych. Sąd ani prokurator nie są obowiązani uzasadniać aktu oskarżenia, okazywać materiału dowodowego. Sąd ma prawo uważać sprawę za wyjaśnioną w każdym dogodnym dla siebie momencie. Prawodawstwo sądowe sowieckie przewiduje odpowiedzialność zbiorową. Antyhumanitaryzm bolszewickiego śledztwa postępowania sądowego i wymiaru kary jest bezprzykładny również i w stosunku do kobiet i nieletnich. Prawodawstwo przewiduje obowiązek denuncjacji, sądenie przez analogię i działanie prawa wstecz. Nie jest ono również ograniczone tylko do terenu sowieckiego. W art. 58 K.K. czytamy m.in., że sądom sowieckim poddane są również przestępstwa „przeciwko każdemu innemu państwu pracującym, chociażby i niewchodzącemu do ZSRR.” W ten sposób prawodawstwo sowieckie już samym swym duchem i sformulowaniem terroryzuje swe ofiary, wyzywa je wszelkiej nadziei na sprawiedliwy, humanitarny wyrok.

W stosunku do oskarżonych i pod sądnych zarówno w śledztwie jak i w czasie przewodu sądowego stosowany jest terror, użycie środków chemicznych, zastrzyków i t.p. System śledztwa sowieckiego jest wielce skomplikowany i badania przeprowadza po kilku sędziów śledczych zbiorowo i na zmianę (niezależnie bez przerwy w ciągu kilkunastu godzin). Do tego dodaje należy, że wewnętrzna i zewnętrzna sowiecka służba bezpieczeństwa szeroko stosuje zasady prowokacji, szantażu, fałszywej dokumentacji i t.p.

W związku z tym, już począwszy 1930 r. procesy sowieckie mają tak udoskonaloną technikę, że pod sądny w czasie rozprawy przyznają się sami do zarzucanych im win, bez względu na oczywistą absurdalność samych zarzutów. Początkowo stosowana (w okresie gdy bolszewicy nie czuli się jeszcze zbyt pewnie) stosunkowo liberalna procedura dała np. podczas procesu „es-serów” w 1922 r. wyniki dla bolszewików wielce niedogodne i Lenin w „Prawdzie” (11.IV.22 r.) pociągał partię, iż „musi z tego wycofać wnioski i na przyszłość musi już manewrować i działać sprawniej”. A w czasie procesów 1936-37 r. takie zbiorowe i indywidualne przyznawanie się stały się już regułą. Tak więc m.in. Zinowiew, Kamieniew, Bucharin, Rykow, Riatakow, Sokolnikow — najstarsi członkowie partii bolszewickiej, przyjaciele Lenina, właściwi twórcy rewolucji rosyjskiej sami przyznawali się, że są agentami faszystowskimi („pewnego państwa”), terrorystami, dywersantami, sabotażystami, a nawet mordercami-trucicielami.

W swoim czasie zjawisko to było szeroko komentowane w opinii zagranicznej i ostatecznie nie zostało wyjaśnione. Tym nie mniej jest ono faktem, którego nie należy tłumaczyć tylko i wyłącznie terrorem fizycznym stosowanym do pod sądnych, powoduje je całokształt systemu obserwacji, dochodzenia, śledztwa, więziennictwa i procedury sądowej stosowanych w ZSRR.

Precedensy

państw europejskich na własne rządy „utrudniające budowę socjalizmu” w Rosji. Pomogły one dyplomacji sowieckiej w wywieraniu nacisku na politykę międzynarodową w kierunku potrzebnym w danym momencie dla tej dyplomacji.

— Proces „Związku Wyzwolenia Ukrainy” w styczniu 1930 r. w rezultacie którego wyniszczono całą narodową inteligencję i socjal-demokrację ukraińską, oponującą przeciwko centralistycznej polityce moskiewskiej, neglującą interesy narodu ukraińskiego. Proces ten miał uzasadnić, że wszystkie narodowe ruchy wyzwolenie na terenie Ukrainy są tylko i wyłącznie „dziełem polityki imperialistycznej” poszczególnych państw europejskich. Rozpoczął on okres krwawego terroru w stosunku do narodu ukraińskiego, który objął w latach 1934-1938 również i całą partię komunistyczną Ukrainy na czele ze Skrypniem, Piotrowskim, Lubczem, Postyszem, Zatońskim, Kusiorem, Czubarowem i innymi. Podobny charakter miały i inne „procesy narodowe” Tatarów, Uzbeków i narodów kaukaskich. Procesy te i idący w ślad za nim terror wyniszczyły na całym terenie Związku Sowieckiego wszelkie ruchy narodowe zarówno polityczne jak i społeczne charakteru i przyczyniły do Związku Sowieckiego do przyjęcia w 1936 r. tzw. „Stalinowskiej Konstytucji”, jak wiadomo całkowicie centralizującej państwo sowieckie pod każdym względem.

— Procesy tzw. „opozycji trockistowskiej” w 1936-38 r. z których najważniejsze są trzy: w 1936 r. przeciwko grupie Zinowiewa, Kamieniewa, Bakaiewa, Jewdokimowa i innych; w 1937 r. przeciwko Piatakowowi, Sokolnikowowi, Radkowi i in. oraz w 1937 r. przeciwko Bucharynowi, Rykowowi, Krestyńskiemu, Rozenholcowi i in. Procesy te wytrzebily doszczętnie całą opozycję anty-stalinowską w partii i połączony z sobą dwa i pół lata trwającą czystkę całej partii, w której zginęło kilkadziesiąt tysięcy członków partii (zlikwidowano m.in. w tym czasie przeszło 3/4 Centralnego Komitetu Partii, wybranego przez XVII Zjazd Partii w 1934 r.). Obok tych procesów odbyło się kilka pomniejszych. Z nich najważniejszy proces tzw. „Grupy wojskowej Marszałka Tuchaczewskiego” w 1937 r. (Ejdeman, Jakir, Uborowicz, Kork i in.), który pociągnął za sobą likwidację około 50% stanu oficerskiego Czerwonej Armii na czele z trzema marszałkami — Tuchaczewskim, Blucherem i Jegorowem (na pięciu wówczas istniejących).

Procesy miały na celu wznowienie władzy politycznej stalinowskiej grupy wewnątrz kraju, uzasadnienie jeszcze dalej idącej centralizacji państwa pod każdym względem, zaostrezenie polityki izolacyjnej w stosunku do ludności i produkcji, ułatwienie na zewnątrz prowadzenia polityki „Frontów Ludowych”.

W okresie początkowym procesy sowieckie nosiły charakter względnie liberalny. Na proces „Es-serów” w roku 1922 byli dopuszczani nawet przedstawiciele i obrońcy zagranicznych partii II Międzynarodówki. Ale z biegiem czasu gdy zaostrzał się coraz bardziej reżim wewnętrzny, gdy grupa Stalina była coraz pewniejsza siebie i opierała się na coraz silniejszym aparacie bezpieczeństwa, gdy zreformowano kodeks karny i procedurę sądową w kierunku uzaledźnienia ich całkowicie od rządu i partii — procesy noszą charakter coraz bardziej wyreżyserowany.

Sowiecka procedura sądowa już w założeniu swoim oddaje całkowicie pod sąd państwa i jego organów administracyjnych. Sąd ani prokurator nie są obowiązani uzasadniać aktu oskarżenia, okazywać materiału dowodowego. Sąd ma prawo uważać sprawę za wyjaśnioną w każdym dogodnym dla siebie momencie. Prawodawstwo sądowe sowieckie przewiduje odpowiedzialność zbiorową. Antyhumanitaryzm bolszewickiego śledztwa postępowania sądowego i wymiaru kary jest bezprzykładny również i w stosunku do kobiet i nieletnich. Prawodawstwo przewiduje obowiązek denuncjacji, sądenie przez analogię i działanie prawa wstecz. Nie jest ono również ograniczone tylko do terenu sowieckiego. W art. 58 K.K. czytamy m.in., że sądom sowieckim poddane są również przestępstwa „przeciwko każdemu innemu państwu pracującym, chociażby i niewchodzącemu do ZSRR.” W ten sposób prawodawstwo sowieckie już samym swym duchem i sformulowaniem terroryzuje swe ofiary, wyzywa je wszelkiej nadziei na sprawiedliwy, humanitarny wyrok.

W stosunku do oskarżonych i pod sądnych zarówno w śledztwie jak i w czasie przewodu sądowego stosowany jest terror, użycie środków chemicznych, zastrzyków i t.p. System śledztwa sowieckiego jest wielce skomplikowany i badania przeprowadza po kilku sędziów śledczych zbiorowo i na zmianę (niezależnie bez przerwy w ciągu kilkunastu godzin). Do tego dodaje należy, że wewnętrzna i zewnętrzna sowiecka służba bezpieczeństwa szeroko stosuje zasady prowokacji, szantażu, fałszywej dokumentacji i t.p.

W związku z tym, już począwszy 1930 r. procesy sowieckie mają tak udoskonaloną technikę, że pod sądny w czasie rozprawy przyznają się sami do zarzucanych im win, bez względu na oczywistą absurdalność samych zarzutów. Początkowo stosowana (w okresie gdy bolszewicy nie czuli się jeszcze zbyt pewnie) stosunkowo liberalna procedura dała np. podczas procesu „es-serów” w 1922 r. wyniki dla bolszewików wielce niedogodne i Lenin w „Prawdzie” (11.IV.22 r.) pociągał partię, iż „musi z tego wycofać wnioski i na przyszłość musi już manewrować i działać sprawniej”. A w czasie procesów 1936-37 r. takie zbiorowe i indywidualne przyznawanie się stały się już regułą. Tak więc m.in. Zinowiew, Kamieniew, Bucharin, Rykow, Riatakow, Sokolnikow — najstarsi członkowie partii bolszewickiej, przyjaciele Lenina, właściwi twórcy rewolucji rosyjskiej sami przyznawali się, że są agentami faszystowskimi („pewnego państwa”), terrorystami, dywersantami, sabotażystami, a nawet mordercami-trucicielami.

W swoim czasie zjawisko to było szeroko komentowane w opinii zagranicznej i ostatecznie nie zostało wyjaśnione. Tym nie mniej jest ono faktem, którego nie należy tłumaczyć tylko i wyłącznie terrorem fizycznym stosowanym do pod sądnych, powoduje je całokształt systemu obserwacji, dochodzenia, śledztwa, więziennictwa i procedury sądowej stosowanych w ZSRR.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

W najbliższych dniach rozpoczyna druk sprawozdania z procesu moskiewskiego, zainscenizowanego przeciwko 16 przywódcom prawdziwie demokratycznej Polski, wedle relacji radia moskiewskiego.

Szkoci stwierdzają kłamstwa „Prawdy”

Glasgow. (PAT.) Specjalna delegacja glasgowskiego oddziału Tow. Polsko-Szkockiego zwiędziła polski obóz odosobnienia w Inverkeithing, celem zbadania zarzutów postawionych przez dziennik moskiewski „Prawda”, jakoby obóz ten zorganizowany był wg. wzorów niemieckich obózów koncentracyjnych.

Delegacja składała się z eksperta prawnego, lekarza więziennego, 2 dziennikarzy i 2 pań. Tłumaczem był oficer brytyjski. Dokonano wizytacji obozu, w czasie której skonstatowano, że za drutami znajdują się jedynie kwatery strażników i kaplica, służąca jednocześnie za świetlicę.

Przytrzymanym, rozlokowanym w obszernej domku wiejskim, posiadającym wszelkie wygody, w pokojach o otwartych oknach i bynajmniej nie zakratowanych.

Przepytano 3 przytrzymanych, którzy nie składali żadnych skarg co do traktowania ich. Przepytano również jednego chorego, przebywającego na izbie chorych; stwierdził on, że odżywianie jest dobre, pościel czysta i że jest dobrze traktowany.

Obóz jest zorganizowany całkowicie wg. przepisów regulaminu brytyjskiego. Członkowie delegacji stwierdzili, że władze polskie, kierujące obozem, spełniają swe obowiązki bezstronnie i ściśle wg. przepisów wojskowych.

Przewodniczący delegacji wyraził w imieniu oddziału glasgowskiego Tow. Polsko-Szkockiego zadowolenie ze sposobu prowadzenia obozu.

Świadkowie z Oświęcimia

Sztokholm. PAT. 17.6. Austriak Jellinek był więźniem obozu w Oświęcimiu, w którym przebywał w kwietniu 1944 roku podaje, że pozostał jedynym przy życiu z całego transportu, liczącego 350 ludzi. W kwietniu 1944 roku było w Oświęcimiu 11 tysięcy ludzi. Już w dzień swego przybycia był zmuszony do uczestniczenia przy egzekucji więźniów, liczących 350 ludzi. W kwietniu 1944 roku było w Oświęcimiu 11 tysięcy ludzi. Już w dzień swego przybycia był zmuszony do uczestniczenia przy egzekucji więźniów, liczących 350 ludzi. W kwietniu 1944 roku było w Oświęcimiu 11 tysięcy ludzi. Już w dzień swego przybycia był zmuszony do uczestniczenia przy egzekucji więźniów, liczących 350 ludzi.

Na łamach dziennika „Expressen” były więźni z Oświęcimia Steinmann opisuje organizację szpitala kierowanego przez Hauptsturmfuehrera dr. Fischera w otoczeniu licznych pomocników bynajmniej nie medyków, którzy wykonywali niemiernie najbardziej skomplikowane operacje. Chorych na choroby zakaźne kierowano natychmiast do komory gazowej. Przeciętnie tysiąc chorych miesięcznie szło w ten sposób na śmierć. Egzekucja w komorze gazowej trwała mniej więcej pięć minut. W szpitalu dokonywano szeregu operacji wiwisekcyjnych, zwłaszcza operacji eksperymentalnych. W obozie istniał dom publiczny dla kryminalistów niemieckich, w którym przeważnie byli Polki i Rosjanki.

Steinmann jak również i inni więźniowie zeznali, że szczególnie w okolicznościach zeznali się SS. Hauptsturmfuehrer Schwart, Hauptsturmfuehrer Tolten, Oberscharfuehrer Rackas.

Żydowscy lubliniacy

Nowy Jork. (PAT.) Socjalistyczny dziennik żydowski „New York Jewish Forward” z dnia 17 bm. zamieszcza artykuł J. Wilnera, w którym wysłania uroszczenia pp. A. Bermana, D. S. Farda i B. Marka, członków Lubelskiego Komitetu Żydowskiego do przemawiania w imieniu Żydów polskich.

„A. Berman znany komunistą przed wojną — pisze J. Wilner — przejawiał w Polsce aktywność żydowską jedynie przez to, że był urzędnikiem organizacji żydowskiej J.T.A. S. Fard również komunistą, zajmował się tylko pisaniem artykułów w żydowskiej prasie komunistycznej w Polsce.

B. Marek, dziennikarz komunistyczny, w ogóle jest nieznanym żydostwu polskiemu.”

Następnie J. Wilner stwierdza, że jest to nieszczerześciem żydostwa polskiego, że osoby, które nie mają wspólnego ze sprawą żydowską pretendują do roli przywódców żydowskich, podczas gdy wybitne osobistości spośród Żydów, którzy żyli w Rosji i w Polsce, mające prawdziwe prawo przemawiania w imieniu żydostwa polskiego, nie mogą wypowiedzieć ani jednego słowa.

MEET YOUR FRIENDS AT
KEMPINSKI
RESTAURANT
99 REGENT ST. (Entrance Swallow St.)
REG. 1393
GEORGE AT THE PIANO
LUNCHEONS DINNERS DANCE
CONTINENTAL ATMOSPHERE

Głosy prasy o procesie moskiewskim

Dokończenie ze str. 1-cj.

czni uważają, że proces może zatruć atmosferę rokowań p. Mikolajczyka jak również grozi reperkusjami na konferencji w San Francisco i na spotkaniu Wielkiej Trójki w Berlinie.”

Obszerne sprawozdania pism szwedzkich z procesu moskiewskiego podkreślają przede wszystkim dramatyczną obronę gen. Okulickiego. Dzienniki popołudniowe wyrażają zdziwienie z powodu szybkiego zakończenia procesu.

„Expressen”, przypominając proces „starych bolszewików” z lat 1935-1937 pisze z ironią:

„Trybunały rosyjskie mają łatwe zadanie ze względu na samooskarżanie się obwinionych. Sędziowie i prokuratorowie z Europy zachodniej mogą im zazdrościć...”

Prasa irlandzka

Również prasa irlandzka poświę-

ca wiele miejsca procesowi:

Dublin. PAT. (20.6.45.). — „Irish Independent” w artykule wstępnym pisze m.in.:

„... Polska — sprzymierzeniec traktowana jest jak nieprzyjaciel. Terytorium Polski jest dzielone a naród polski, jest przesładowany. Wojna o wzmocnienie demokracji dała w rezultacie osłabienie demokracji. Wojna została wypowiedziana w obronie wolnej i niepodległej Polski. Rosja dziś siłą anektowała połowę ziem polskich a traktowanie przez Rosję Polaków jest sprzeczne z pojęciem pokoju...”

„Irish Press” (oficjalny organ rządu) w artykule wstępnym pisze m.in.:

„... Polska przechodzi tragedię, która jest bezprzykładna. Polska poniosła największe ofiary, walczyła o swoje i cudze prawa. Wierzyła w mocarstwom zachodnim, że jej niepo-

ległość jest podstawowym celem wojny...”

Artykuł potępia napisać na Polskę zarówno ze wschodu jak i zachodu.

„... Polsce gwarantowane, iż podobój jej terytoriów nie będzie używany. Polacy walczyli niezachwianie z tyranią. Powstanie w Warszawie było podziwiane przez wszystkich. Bohaterstwo obrońców Warszawy, aczkolwiek nie poparte czynnie, było chwalone przez cały świat. Dzisiaj to samo powstanie jest podstawą procesu w Moskwie... Polska traciła wartość w oczach Zachodu w miarę postępu wojsk rosyjskich... Rząd polski jest uznawany, ale wysiłek propagandy i dyplomacji Zachodu szedł po linii pozbicia się ciężaru sprawy polskiej...”

Jeżeli nie się nie zmieni w sytuacji Polski wówczas sprawa polska stanie się kłeską obejmującą cały świat.

KSIEGOWY
ze znajomością języka angielskiego w sprawie i piśmie oraz
WOZNY
potrzebni są od zaraz do poważnej instytucji polskiej w Londynie. Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego” i Dziennika Żołnierza pod: „Kom. O.W.”

Pierwsze Boże Ciało na wolności

Ze Szwecji otrzymaliśmy od b. więźniarki z Ravensbrück opis Bożego Ciała, spędzonego po wyzwoleniu w jednym ze szwedzkich klasztorów. W klasztorze tym znajduje się pewna ilość kobiet—żołnierzy Armii Krajowej z obozów niemieckich.

Dziś Boże Ciało. I znowu płyną wspomnienia, śladami odbytych procesji, po przepelnionych ulicach miast i wsi, rozpiętych chwałb Boga, przebogate w ołtarze, dekoracje okien i balkonów. I choć ranek w Orkelljunga jest skąpy w słońcu i pachnie wiosną, ale serce nasze owija cień smutku i tęsknoty. Głowa chyli się pod ciężarem świadomości, że tyle, tyle lat pustych poza nami, a ile jeszcze będzie przed nami? Zbieramy się na śniadanie jak zwykle, jak codzień, bez zmian. Płatki, kawa, mleko i tylko w oczach naszych kryje się jakieś pytanie, na które niestety nie znajdujemy odpowiedzi.

Siostra Róża obiecuje nam nabożeństwo uroczyste, niż codziennie i ma być więcej kwiatów. Nabożeństwo będzie o godz. 10.30, imitując tamte, pamiętacie? Pamiętamy, lecz to nie zastąpi nam tamtych, minionych. Wychodzimy na słońce.

Nabożeństwo zaczyna się i właśnie w tej chwili spotyka nas coś, czego w najbliższych snach nie wymarzylibyśmy. Wpadamy w osłupienie. W jadali są urządzone cztery ołtarze, takie właśnie jak na ulicach polskich wsi i miast. Obserwujemy wchodzące współtowarzyszek: są wstrząśnięte, wzruszone, a po policzkach płyną wielkie łzy. Ołtarze są imponujące—są nasze polskie. Na oknie wisi witraż podbity złotym, słonecznym kolorem, gdzie w chwale promieni nad kielichem króluje Hostia. Króluje wysoko nad bżami, konwalia i żarnowcem w wazonach, nad makami, chabrami i kłosami zbóż polskich i nad napisem wyrażającym naszą prośbę: „Błogosław Panie naszej polskiej ziemi”.

Obok, na lewo—na tle purpury jaśnieje Matka Chęstochowska—kompozycja obrazu ryngrafowa z orłem, chorągiewkami i liśćmi wawrzynowymi.

Zebranie publiczne o Polsce

W środę, dnia 13. czerwca r.b. odbyło się w londyńskim Seymour Hall, pod egidą Brytyjskiej Ligi dla Polaków, publiczne zebranie. Wzięli w nim udział dwaj żołnierze brytyjscy, byli jeńcy wojenni, ostatnio repatriowani z Polski. Zebranie to, któremu przewodniczyła energiczna i aktywna prezeska Ligi, Katarzyna księżna Atholl, zgromadziło od 700 do 800 osób, które z wielkim zainteresowaniem i w nastroju żywego współdziałania wysłuchały ciekawych przemówień, obrazujących istotne warunki życia polskiego pod „rządami” lubelskimi oraz pod okupacją wojskową rosyjską.

Obaj żołnierze mieli dostateczną okazję, aby zapoznać się z prawdą życia polskiego. Zaznaczyli oni zgodę—skolei potwierdziła ich spostrzeżenia Angielka, która, będąc zameżną za Polakiem, spędziła w Polsce ostatnie kilkanaście lat swego życia i również dopiero w ostatnich tygodniach powróciła do Londynu—że Polska ani nie jest wolna ani nie jest naprawdę „polska”.

Jeden z żołnierzy opisał swoje osłupienie, kiedy się przekonał, że Rosjanie identycznie tak samo zachowują się w „wyswobodzonej” Polsce jak w zajętych przez nich nieprzyjacielskich Niemczech. Angielka mówiła—a mówiąco to, wzdragała się jeszcze nerwowo—że przedtem obawiano się, jak ognia, zastukania we drzwi, które zwiastowały rewizję niemiecką, a obecnie jest identycznie to samo—ludność boi się „wizyty” rosyjskiej. „Rząd” lubelski jest tylko kukłą, faktyczną władzę sprawują oficerowie rosyjscy, a ludność polska jest bezsilna i nieszczęśliwa.

Wybitny socjalista, radca miejski w Paddington, p. H. J. Featherstone, w sposób prosty i dobitny zanalizował stosunki rosyjsko-polsko-brytyjskie. Podkreślił on, że Polska jest pierwszym, bo najstarszym sprzymierzeńcem W. Brytanii. Ze Rosjanie walczyli bardzo dzielnie, ale walczyli tylko dla siebie. Czy Rosjanie pomagali Anglii w czasie Battle of Britain? Czy bronili w r. 1939 Polski przed napadem niemieckim? Udział wojenny Rosji był duży, ale wyłącznie podyktowany jej własnymi interesami i możliwy jedynie dzięki poważnej pomocy materialowej ze strony W. Brytanii i St. Zjednoczonych.

Zebranie trwało przeszło dwie i pół godzin. Przy końcowych zapytaniach paru sympatyków komunizmu usiłowało spowodować zamęt złośliwymi pytaniami. Dostali oni rzeczową odpowiedź z trybunu, a publiczność wysłuchiwała ich. Hymny narodowe polski i brytyjski zakończyły nadzwyczajne uroczyste zebranie. Zebrani Angielcy wykazali dużą znajomość spraw polskich i zdolność odróżnienia prawdy od bajek propagandowych.

nu. Pod obrazem zwisają dwie nasze narodowe chorągiewki. Dekoracją do tego ołtarza są liście dębowe i białe konwalie. Trzeci ołtarz jest szary, niepokojny, robiony węglem: dwie postacie—męska i kobieca, klęczące w postawie błagalnej, w górę krzyż, z boku zarysy kominów fabrycznych, budka SS-mana. W dół druty i barak—gehenna Ravensbrücka. Na stoliku wisi serwetka, na której węglem rzucony jest fragment drutów, a w wazonie zwisają się smutnie czerwone serduszk—nieczym krwawe łyżki męczenników. I czwarty ołtarz. Z ciemnobrązowych ram na szafirowym tle wylania się srebrna szata Ostrobramskiej. Słodka, pochyłona, przenajświętsza twarz, chyli się ku nam z łaskawością. W sercu wstępuje nadzieja, że jeśli nawet wszyscy o nas zapomną, nasza Niebiańska Matka pozostanie z nami—bo ta, co tak cierpiała zrozumie nas, cierpiących!

Jestem wzruszona tym dziełem, ale jeszcze więcej wzruszeniem pięćdziesięciu osób, które nie mogą się z niego otrząsnąć. Z każdego ołtarza bije siła, każdy ołtarz ma swoją treść i każdy przemawia wprost do serca—a wszystko to jest z papieru, ze zwyczajnego papieru do pakowania z dodaniem bibułki kolorowej na podbicia i arkusika srebrnego papieru na szatę Matki Boskiej Ostrobramskiej. W całości jest

praca, w której tkwi sens. Hołd Bogu, troska o grona współtowarzyszek, które trzeba stałe wyrwać z przeszłości i prowadzić w jasną przyszłość, oraz pokazanie obcym naszą Polskę w religii, sztuce i w naszym życiu.

Wspólne modlitwy prowadziła nasza przeznacna Siostra Róża ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Marii, 4-letnia więźniarka z Ravensbrück, która przez ten długi okres pobytu za drutami nie tylko sama nie załamała się, ale dźwigała nas, Polki, przez nabożeństwa, jakie urządziła w każdą niedzielę bez względu na zakazy władz. Później odbywany duchową procesję od ołtarza do ołtarza z pieśniami religijnymi.

Jak niespodziewanie wprowadzono nas w ulice z ołtarzami i wprowadzono w uroczystej procesji Bożego Ciała, tak samo nadejdzie chwila w najmniej może spodziewanym momencie, kiedy wrócimy do naszej ziemi ojczystej wolnej i chrześcijańskiej—kiedy w najbliższe Boże Ciało będziemy iść pielgrzymką od ołtarza do ołtarza, a każdy z nich zabłyśnie jedwabiem, i aksamitem, rozbieli się płótnem, rozsiej wion róż, gwioździków i najpiękniejszych bżów.

Ołtarze te będą cząstką podzięk za wyzwienie Ojczyzny.

ANNA PIOTROWSKA.

Studium fałszerstwa

W ocenie książki „A Study in Forgery” napisanej pod pseudonimem „Scaevola” krytyk „Daily Telegraphu” podniósł spokojny i rzeczowy ton rozprawy i dodał, że „zapewne napisana została ona przez Polaka”. Należy przyznać otwarcie, że studium o podtytuł: „Komitet lubelski i jego rządy w Polsce” odznacza się umiarem raczej rzadkiem w tego rodzaju publikacjach, polskich. Książka zestawia fakty i podaje źródła, słusznie nie wyciąga zawsze wniosków i nie stawia kropek nad „i”. Przypomina rzeczy znane i mniej znane. Do najciekawszych należy przypomnienie, że w r. 1920 istniał zespół ludzi, który miał rządzić Polską w razie opanowania jej przez państwo sowieckie. Analogie i zestawienia tego zespołu z grupą komitetu lubelskiego są ciekawe i zastanawiające. Przypuszczać wolno, że książka ta, zwięzła i jasno pisana będzie chętnie czytana i że niejednemu czytelnikowi angielskiemu rozświetli nieznane dla niego problemy i zagadnienia. „A Study in Forgery” jest rzeczą w pełni na czasie, w okresie zalewu taniej literatury i krzykliwej sarabandy propagandowej, starającej się przedstawić zespół lubelski jako „reprezentacyjny i posiadający zaufanie narodu”. Broszura „Scaevoli” który wyraźnie idzie w ślady takich politycznych „pamphleteers” jak „Cassius”, „Talus” i inni, szermujący pod klasycznymi pseudonimami—wykazuje, że podstawą całego komitetu lubelskiego jest kamuflaż, przebranie, fałszerstwo.

Jest powszechnie wiadomym faktem, że w dobie wojny fabrykowały się rozliczne fałszywe paszporty. Osobników podróżujących z fałszywymi dokumentami po świecie były dziesiątki tysięcy. Komitet lubelski jest jedynym w świecie przykładem zespołu ludzi, który nazwał się rządem i za fałszywymi paszportami wtargnął w życie polskie i między-

narodowe. Członkowie tego zespołu nie ujawniają czasem swoich prawdziwych nazwisk, a większość swego życia spędzili w podziemnych konspiracjach i na obecnej służbie. Wynurzyli się oni z podziemi politycznych i moralnych z fałszywymi dokumentami. Te sfałszowane paszporty mają przekonać Polaków i opinie świata, że w rzeczywistości wszystko jest w porządku i że osobnicy z pod znaku Lublina są bojownikami wielkiej klasy a ich wpływy wśród mas olbrzymie.

Komitet lubelski jest pierwszą bzdurą w Europie próbą rządzenia przy pomocy ludzi o sfałszowanych dokumentach i paszportach. „Scaevola” przeprowadza krok po kroku badanie owych fałszów. Jego „studium fałszerstwa” jest lekturą przynębiającą. Do jakiegóż upadku doszliśmy w Europie, gdy do władzy dochodzą agenci obcego mocarstwa i to agenci nieznanej pochodzenia, produkty świata politycznych podziemi, właściciele fałszywych dokumentów! W dawnych czasach, jeżeli obce mocarstwo chciało narzucić swoje rządy podbitemu krajowi starało się uzyskać ludzi o znanych nazwiskach, albo nasyłać swoich własnych przedstawicieli, znanych i głoszących za granicą. Obecnie obce mocarstwa operują pokatnymi agentami, ludźmi o fałszywych nazwiskach, anonimami z politycznych podziemi. Komitet lubelski daje miarę upadku Europy w dziedzinie politycznej kultury, upadku wszelkiego obyczaju ludzkiego, ukazuje perspektywę dzicy i barbarzyństwa.

KOMUNIKAT

W dniu 1 lipca 1945r. obchodzona będzie na stacji lotniczej Faldingworth pięta rocznica powstania Dywizjonu 300.

Na uroczystość tę zapraszam wszystkich byłych członków Dywizjonu.

Zawiadomienia o przyjęciu należy nadsyłać do dnia 25 bm. do Adjutanta Dywizjonu na adres R.A.F. Station, Faldingworth, Lincoln.

POSZUKIWANIA

BUDEK HERMAN z Katowic poszukuje krewnego Brunona Bartona, który mieszkał w Katowicach Zależe, ul. Lisa 7. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 514 P. 1027

INŻ. MANKIEWICZ STANISŁAW, B.L.A. Oflag X c. Lübeck North Germany, i Baon. 2 komp. poszukuje Witolda Warthe oraz jego żonę Jadwigę. 1118

JABLONSKI ANTONI poszukuje braci Alfonsa i Alojzego Jabłońskich, zam. w Łosinie, pow. Grudziądz. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 578 P. 1119

BRONISŁAW PRZESŁAWSKI, ur. w 1907 r. w Bydgoszczy, poszukuje żonę Helenę, ur. 19.11.1920 r., córke Krystynę oraz braci Leona, Franciszka, Jana, Alojzego i Peliksa. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 579 P. 1120

KAZIMIERZ BRAUN z Pelplina poszukuje brata i bratanika Leona i Joachima Rajskiego z Subków, Pomorze. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 583 P. 1124

BR. SCHRAMEK (piekarz) ze Starogardu-Tczewa, (Pomorze) poszukuje braci Franciszka i Alfonsa oraz kuzynów i znajomych. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 581 P. 1122

PAWEŁ KUR, Gliniec, pow. Kartuszy, poszukuje brata Leona i krewnych. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 582 P. 1123

JORDAN FRANCISZEK z Bydgoszczy poszukuje siostrzenic Ireneu Bagniewską z Baranowicz, ostatnio Stuttgart (Niemcy) oraz żonę Helenę Jordan (z Preter) ur. 8.11.1917 w Bydgoszczy-Wschód (Kapuszka). Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 585 P. 1126

CHOJNACKI KAZIMIERZ poszukuje szwagra Leona Zamiaty z Porunia oraz Tadeusza i Wacława Drzewickich z Bydgoszczy, ul. Tornicka 92. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 580 P. 1121

MAZUREK FRANCISZEK, zam. przed wojną w Szczerbicach, pow. Rybnik, poszukuje żony i braci. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 586 P. 1127

GERON MIKOŁAJ poszukuje synów Zbigniewa i Ludwika. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 587 P. 1128

SZULC KONRAD poszukuje znajomych z Łobżenicy, pow. Wyszyk, Pomorze. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 588 P. 1129

PIOTR STYPCZYŃSKI, urodzony w Jabłowie, pow. Szubin, poszukuje rodzinę i krewnych. Zgłoszenia pod adresem: 134, Lexington Gardens, Earls Court Road, W.8. Tel. WEstern. 44-28. 1146

KRYSTYNA WATSON-GACKA z Warszawy poszukuje matkę Irenę Stefanową Gacką, wdowę po literacie, przebywającą do 1943 r. w Warszawie. Zgłoszenia do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 449 P. 923

LESZEK ROBOWSKI prosi wszystkich żyjących i znających o podanie wiadomości o jego rodzinie i najbliższych do Administracji Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza pod: 474 P. 972

OSTASZEWSKI JÓZEF poszukuje żonę Olgę i syna Zdzisława, zam. ostatnio w Grudziądzu (Pomorze). Możliwe, że wzm. osoby przebywały na terenie Niemiec. Ktokolwiek zna miejsce ich pobytu, proszony jest o zawiadomienie pod adresem: Józef Ostaszewski, 33, St. George's Square, London, S.W.1. 1068

LISTY DO REDAKCJI

Pozdrowienia od Polek w Szwecji

Szanowny Panie Redaktorze!

Po czteroletnim pobycie w obozie koncentracyjnym, pierwszym drukowanym słowem było dla nas „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza.” Tu, w głębi Szwecji, w Tenhulcie, prow. Imoland, czytaliśmy poraz pierwszy gazetę polską. Spotkałyśmy dużo nazwisk naszych obozowych koleżanek. Pragniemy także dać obraz naszego „nowego życia” w Szwecji. Redakcji pisma, które do nas przyszło tak nieoczekiwanie. Prosimy bardzo Szanowną Redakcję o zamieszczenie naszego zbiorowego listu.

Już minął miesiąc od chwili naszego przyjazdu. Pamiętamy serdecznie przyjęcie w Tenhulcie, gdzie ludność miejscowa powitała nas na stacji hymnem i śpiewem. Na takie serdeczne powitanie nie byłymy przygotowane i po raz pierwszy poczyłyśmy, że jesteśmy wolne.

Życie nasze płynie tu bardzo spokojnie. Jest nas tutaj około 60 osób. Wśród lasów świerkowych, gór i jezior, czujemy się jak ptaki wypuszczone z klatki. Samo położenie jest śliczne, ale okiem swym szukamy krajobrazu z naszej ojczyzny, może to Rabka lub okolice Morszyna. Takie same świerki i niebo. Tęsknota rwie nasze serca. Oddychamy pełną piersią, czystym i wolnym powietrzem a nasz obóz w Ravensbrück'u wydaje się dziś tylko snem koszmarnym.

Wielkim wydarzeniem był przyjazd wysłannika z konsulatu R.P. w Sztokholmie, który przywiózł nam polskie dowody osobiste. Radość jest wielka: po trudach i okrucieństwach przeżytych w obozie, mamy wreszcie legalne dowody Rzplitej. Tak dużo naszych znajomych i koleżanek nie dojechało się tej chwili...

I dzisiaj w imię zamordowanych Polek, z wiarą w jeszcze lepszą przyszłość—z dumą szczerzymy polskie słowo, pieśni i zabawy na ziemi, gdzie przyjęto nas tak serdecznie.

Tutaj powiewa nasz sztandar wysoko rozpięty na maszcie, widoczny kilkanaście kilometrów. W jednym z pierwszych dni naszego pobytu, gdy wciągaliśmy naszą flagę przy śpiewie hymnu narodowego, usłyszeliśmy wzruszony głos—głos Polaka—

jedynego w tej okolicy. Ze łzami w oczach opowiadał nam, że jadąc do pracy z niedowierzaniem zobaczył swoją ojczystą flagę...

Jesteśmy wszystkie zdrowe i młode i z niecierpliwością oczekujemy dalszej pracy dla Polski w charakterze służby sanitarno-owsiatowej.

Zasylamy serdeczne pozdrowienia od byłych więźniarek z Ravensbrück: Janiny Cybulskiej i Meli Zwolskiej z Lublina, Anieli i Jadwigi Tuszyńskiej z Warszawy i Ireny Pioterek z Bydgoszczy.

Sympatie Szwedów dla uchodźców polskich

Sztokholm (PAT.) Dziennik „Expressen” z dn. 20 b.m. ogłasza notatkę p.t. „Uchodźcy polscy zjednali sobie sympatie ludności szwedzkiej w prowincji SMAALAND.”

Dziennik pisze: „Grupa 80 polskich uchodźców, przeniesiona została do innego obozu. Pożegnania z ludnością szwedzką miały serdeczny charakter. Szwedzi i Polacy mieli łyż w oczach przy pożegnaniu. Polacy zdobyli sobie serca wszystkich. Stosunki ich z ludnością miejscową były jak najlepsze, czego dowodem było nawiązanie wielu przyjaznych znajomości.”

Podczas przeniesienia innej grupy 200 Polaków do nowego obozu, okoliczna ludność tłumnie odprowadziła Polaków na dworzec. Wygłaszano przemówienia pożegnalne. Szwedzi wznosili okrzyki na cześć Polaków. Polacy na pożegnanie odpiewali szwedzki hymn narodowy.

Sztokholm (PAT.) Książę Gustaw-Adolf, następca tronu i księżna Luisa, odwiedzając prowincję Blekinge, przejeżdżali w pobliżu obozu pod Karlskroną, gdzie znajdują się Polki wyzwolone z niewoli niemieckiej.

Para książęca była owacyjnie witana przez Polki. Księżu ofiarowano oznakę honorową obozu, poczym Polki odśpiewały hymny narodowe polski i szwedzki.

Zjazd Z.A.S.P. na terenie Niemiec

Lingen (Niemcy)—Pat—(17.6.5.). —(K. w. H. Tomaszewska). W

Lingen rozpoczął się dziś dwudniowy zjazd członków rzeczywistych Związku Artystów Scen Polskich, przebywających na terytoriach Rzeczy pod okupacją brytyjską i amerykańską. W zorganizowaniu Zjazdu dopomógł zarząd polskiej Y.M.C.A., której przedstawiciele objechali całe Niemcy, wyszukując polskich artystów celem zgrupowania ich w Związkowy Teatr Objazdowy dla polskich osiedli i ośrodków na terenach Rzeczy. Y.M.C.A. powierzyła zorganizowanie teatru Leonowi Schillerowi, teatrologowi i reżyserowi teatrów polskich. Przybył on do Lingen z obozu jenieckiego w Murnau. Poza tym przybyli artyści, byli więźniowie obozów w Lubece, Oberlangen, Niburg, Sandbostel, Nordheim i Burg. Wśród artystów przeważają żołnierze Armii Krajowej, wszyscy są w mundurach. Jedną z artystek, Romanę Pawłowską, ma za sobą dwa i pół lata pobytu w Majdanku. Ravensbrück i Hasag pod Lipskiem.

W zjeździe uczestniczą: Leon Schiller, Ziemiowit Karpiński, Maryna Buchwaldowa, Irena Wasiutynska, Barbara Reńska, Tadeusz Fijewski, Klara Malinowska, Janusz Sempoliński, Lena Zelwerowicz, Ewa Kuniewicz, Janina Janiczówna, Zbigniew Blichiewicz, Bohdan Wasiel, Tadeusz Cygler, Wacław Modrzeński, Szczepan Baczyński, Józef Orchon, Olga Roesler-Zeromska, Maria Szukówna, Zofia Wasiel, Tadeusz Orłowicz, Roman Pawłowski, Jadwiga Henert, Eugenia Kuczyńska, oraz kandydaci i aspiranci Związku.

Zjazd rozpoczął się Mszą Św. w polskim kościele garnizonowym w Lingen. Imieniem Pierwszej Dywizji Panczernej przywitał artystów maj. Łubkowski. Następnie przemawiał Bohdan Wasiel, a po nim Leon Schiller zaznajomił słuchaczy z pracami Krajowej Rady Teatralnej. Wreszcie Szczepan Baczyński omówił plany teatralnej organizacji, powstającej pod egidą Y.M.C.A.

Podczas zjazdu zarządzona była chwila milczenia ku uczczeniu pamięci zmarłych artystów scen polskich. Imieniem prezydium zjazdu Wacław Modrzeński oświadczył:

„Dziś, gdy z naprędce sporządzonego, niepełnego spisu przychodzi nam wspominać zmarłych kolegów, świadomi jesteśmy, że to commemoratio pro defunctis dni długie trwać powinno, tak wielki jest bowiem stracony i jakościowo ciężar strat naszych; tym większy, że go nie sposób oddzielić od całej ruiny naszego dorobku duchowego i od zgłuszeń i zwalisk naszych gmachów, bibliotek, archiwów i księgozbiorów.

Nikt i nie nam już strat tych nie wróci—jak Kłob nadyz stajemy w obliczu przyszłości, nieznanej, o

której tylko wiemy, że ma być dziełem naszych słabych rąk.”

Na niekompletnej dziś jeszcze liście poległych i zmarłych oraz pomordowanych artystów scen polskich znajdują się:

W skutek działań wojennych w roku 1939 zmarli w Warszawie: Halina Szmolcówna, Hudyński, Palewicz — Golejewski i artysta epizodyczny Tomasiak. W roku, 1941 umarli: Stanisława Wysocka, Stanisław Stanisławski, Ludwik Fritsche, Zofia Czaplinska, Jerzy Chodecki i Chmielnicki.

Niemcy zamordowali: Mariusza Maszyńskiego, Jerzego Rofanda, Tadeusza Frenkła, Malinowskiego, Balcerczaka, Siezieniowskiego, Tańskich, Rzęckiego, Szackiego, Niewrowskiego, Freszla, Koczewskiego, Ostrowskiego, Zwierzyńskiego, Michałaka, Halską, Broniszównę, Polonką, Aleksandrowicz-Kieranowską, Łopuszańską i Veidtownę. Mężę w ghetto warszawskim zakończył samobójstwem Michał Znicz. Również samobójstwem popełnił Leszek Pospiełowski.

Przed powstaniem warszawskim r. 1944 umarli śmiercią naturalną: Machalski, Krzemieński, Bednarczyk, St. Sliwiński, Gołaszewski, Tokarski, Zajaczkowski, Wybrański, Zakrzewski, Wincenty Rapacki, Gorynowicz, Al. Buczyński, St. Ślubicka, Wraga i Nina Świerczewska, po wyjściu z Pina.

Podczas powstania padli, albo umarli z ran i wycieńczenia: J. Sliwicki, M. Przybytko — Potocka, Helena Sulima, Zofia Tatarkiewicz-Woskowska, L. Kabakówna, Brodniewicz, Jerzy Jaszczołt-Sulima i Bronisława Michalska-Wegierkówna.

Jak oznajmiono na zjeździe, zgineli poza tym z rąk tajemniczych sprawców w okolicznościach niewyjaśnionych: Kazimierz Junosza-Stępski oraz Irena Borowska.

Zachowaj istnienie narodu —pomóż Polakom uwolnionym spod jarzma niemieckiego.

Nabożeństwo Żałobne

w dniu imienin

s. + p.

Jana Trznadla

ppor. nawigatora poległego śmiercią lotnika, dwukrotnie odznaczonego Krzyżem Walecznych, odbędzie się w dniu 25 czerwca r.b. o godz. 9.15 rano w Kaplicy Garnizonowej St. Paul's School, Hammersmith, Autobusy: 73 S. 27, lub Underground.

o czym zawiadamiają

1147

PRZYJACIELE

Rząd R.P. odpiera oskarżenia Moskwy

Dokończenie ze str. 1-ej.
wanych przez Sowietów władców Polski.

3. Zastraszenie Polaków którzy obecnie dyskutują w Moskwie stworzenia nowego rządu. Technika aranżowania sądów politycznych i zapewnienia spowiedzi z domniemych win została przez Rosjan doprowadzona do takiej perfekcji, że czują się oni pewni siebie, używając jej jako politycznej broni nawet w stosunku do ludzi o wypróbowanych charakterach.

4. Próba skompromitowania w całej kontrolowanej przez Sowietów w Środkowej Europie wszystkich ruchów i organizacji które nie są inspirowane i kierowane z Moskwy. Fakt że przywódcy Polski Podziemnej którzy pozostali lojalni w stosunku do swych wielkich Aliantów od 1939 roku zostali skazani w Moskwie bez żadnej obrony ze strony ich dawnych popleczników zdyskredytuje prawdziwość i wartość międzynarodowych zobowiązań i postawę moralną mocarstw które je złożyły. Może to wzmocnić i tak już przeważający autorytet sowieckiej tej części Europy i zniechęcić ruchy niepodległościowe do stworzenia rządów opartych na wzorach zachodniej demokracji.

Dokument Nr. 11869

Następnie zabrał głos gen. Borkomowski, który zdecydowanie odparł szereg zarzutów zawartych w sowieckim akcie oskarżenia. Akcja "Burza", która stworzona została dla pomagania Rosjanom osłaniała po Powstaniu Warszawskim, gdyż Warszawa zużyła wiele sił a ponadto zastój na froncie wschodnim wywołał zagrożenie sił niemieckich z wykopanej części Polski. Stosunek do Niemców pozostał jednak czynnie wrogi i nie zmieniło go żadne zarządzenie z Londynu, gdyż zarządzeń takich nigdy nie było.

Armia Krajowa zwalczała czynnie Niemców w ciągu całego swego istnienia. O absurdalności zarzutów sowieckich świadczy fakt, że prowadziła ona całokształt wywiadu na zapleczu niemieckim na wschodzie. Informacje przesyłane były do Londynu i za pośrednictwem rządu brytyjskiego otrzymywały je Rosjanie. Wywiad Armii Krajowej nadesłał pierwsze informacje "VI" i "V2" oraz zbadał znane zakłady niemieckie Pünemünde. Zgodnie z planem "Burza" oddziały Armii Krajowej ujawniały się po stoczeniu walki, wspomagającej Armię Czerwoną. Dalsze ułożenie się stosunków między Polakami a Rosjanami zależało więc wyłącznie od Rosjan. Aresztowania oficerów i skazywania ich w licznych wypadkach na śmierć, wywołanie żołnierzy i inne przesładowania nie zacheły jednak po pierwszych doświadczeniach do dalszego dekonspirowania się. Mimo to Armia Krajowa nie zaprzestała walki z Niemcami rozwiązując się po zakończeniu jej automatycznie. Została wreszcie rozwiązana w całości. Prześladowania jednak trwały nieustannie.

Na tym tle powstał "dokument Nr. 11869" o którym głośno było na procesie moskiewskim. Dokument był aktem samobrony. Składał on się z szeregu punktów. Pierwszym było rozwiązanie Armii Krajowej. Po rozwiązaniu miały jednak zostać kadry wierne idei niepodległości i szerzące ją w społeczeństwie polskim. Do zadania ludzi którzy pozostali należało następnie informowanie rządu o sytuacji w Kraju i organizowanie samopomocy społecznej i gospodarczej dla ludności polskiej. W całym dokumencie nie ma cienia sugestii walki z Rosjanami.

Po Naczelnym Wodzu zabrał głos gen. Tabor który porównał szereg sfalszowanych na procesie dokumentów z ich oryginałami. W jednym n.p. z tych dokumentów w rozkazie Nr. 7201/1/7 z listopada 1944, dotyczącym wywiadu organizatorzy procesu zmienili w kilku wypadkach słowa "wojska niemieckie" na "wojska rosyjskie". Rząd Polski ani polskie dowództwo nigdy pod żadnym pozorem nie nakazywały wywiadu na Rosję.

W czasie trwania procesu moskiewskiego prasa brytyjska naogół powstrzymywała się od komentarzy. Inna rzecz, że same sprawozdania, pochodzące od korespondentów w Moskwie, nie zawsze grzeszyły obiektywizmem, na co zwracaliśmy już zresztą uwagę. Należy jednak przyznać, że niektóre fragmenty procesu, jak na przykład praktyczne nie dopuszczenie do przesłuchania świadków obrony znalazły swój oddźwięk na łamach prasy brytyjskiej. Mowa gen. Okulickiego zrobiła też wyrazne wrażenie i prasa zamieściła szereg jej fragmentów.

I dziś po zakończeniu procesu, większość pism codziennych powstrzymuje się od komentarzy. W tem charakterystycznym milczeniu nie trudno jest dostrzec sporą dozę zażenowania. Milczeniem tego nie podziela jednak wszystkie pisma. W odważnym, pełnym głębokich i słusznych uwag artykule "Manchester Guardian" dał wyraz tym refleksjom i niepokojom, które na tle moskiewskiego procesu niewątpliwie nurtują brytyjską opinię publiczną. "Manchester Guardian" słusznie kwalifikuje sprawę 16 Polaków, jako typowy moskiewski proces polityczny o wyraźnych celach propagandowych. Artykuł "Manchester Guardian" zamieszczamy poniżej w całości:

Mówiąc uczciwie, należy stwierdzić, że wszystkie wielkie procesy rosyjskie zawsze miały cel polityczny. Procesy trockistów miały na celu dowiesć, że Rosjanie, którzy interpretowali dogmaty Marxa według Trockiego, byli faktycznie również zdrajcami w stosunku do Związku Sowieckiego. Procesy inżynierów brytyjskich i niemieckich miały na celu dowiesć, że cudzoziemcy zagrażają bezpieczeństwu Państwa Komunistycznego. Tak więc proces polskich przywódców, który zakończył się w dniu wczorajszym w Moskwie, miał również swój określony cel. Celem tym było wykazanie, że wszyscy Polacy, którzy słuchali się rozkazów rządu londyńskiego i służyli w Armii Krajowej, są, bez względu na to, jak dzielnie walczyli przeciw Niemcom, także wrogami Związku Sowieckiego. Wobec tego władze rosyjskie nie mogą im ufać. Różnica pomiędzy dawnymi procesami a ostatnim polega na tym, że uprzednie procesy były aranżowane dla wpływu na nastroje narodu rosyjskiego, a ostatni dla wpływu na opinie Aliantów, szczególnie zaś W. Brytanię. Proces miał istotnie powiedzieć: "Teraz pokażemy wam, dlaczego nie zgadzamy się na uznanie polskiego rządu londyńskiego i dlaczego jesteśmy tak ostrożni w przyjmowaniu każdego z waszych kandydatów z zagranicy. Jeżeli nie wierzycie nam, posłuchajcie tylko." Jest również jasne, że Rosjanie tak wyraźnie wykazywali swój punkt widzenia, iż mogli sobie skolei pozwolić na łagodność w samym procesie. Według rosyjskiej miarki, wyroki nie były surowe. Trzech oskarżonych uniewinniono. Prokurator oświadczył: "Ludzie ci już nie są groźni dla Związku Sowieckiego." Ale głównym celem Rosjan jest dowiedzieć się, obecnie, czy proces zdołał przekonać Aliantów.

Można myśleć, co się chce o procedurze sądów sowieckich i o wybitnej i niemal zawsze istniejącej gorliwości oskarżonych do przyznawania się do ich winy, trudno jednak czytać o dowodach bez wyciągnięcia wniosków, że istnieje pewna podstawa prawdy w oskarżeniach sowieckich. W myśl ich własnych zeznań, oskarżeni uważali Związek Sowiecki za swego wroga i byli gotowi, gdyby zaistniały ku temu sprzyjające okoliczności, intrygować a nawet działać przeciwko Rosji. Otóż nie ulega wątpliwości, że w obecnych warunkach takie nastawienie jest zbrodniczym szaleństwem i nie może być dozwolone ani przez Rosję ani przez jej sprzymierzeńców. Z drugiej strony jednak, nie można się temu nastawieniu dziwić. Przecież nie można uczciwie powiedzieć, że Rosja traktowała Polskę zbyt dobrze, chociaż winna nie jest wyłącznie po stronie rosyjskiej. Nawet gdyby zapomnieć o historii—którą zresztą żaden Polak, podobnie jak żaden Irlandczyk nie jest w stanie zapomnieć—prawda jest, że wojna rozpoczęła się ugodą pomiędzy Niemcami i Rosją, mającą na celu rozbiór Polski. W dniu 31 października 1939 r. pan Molotow oświadczył Najwyższej Radzie Sowieckiej, że "jedno szybkie uderzenie wojsk niemieckich i Czerwonej Armii" wykończyło Polskę i że "nie może być mowy o odbudowie tego wyrodka Traktatu Wersalskiego." Traktowanie Polaków przez Rosjan w ich strefie nie zawsze było tak miłe, jak mogłoby być, a gdy Czerwona Armia powróciła w 1944, w celu oswobodzenia Polski, nastawienie jej wobec polskiej Armii Krajowej było niepotrzebnie ostre. W rezultacie nie było łatwą sprawą dla Aliantów znaleźć nawet wśród demokratów, socjalistów lub anty-nazistowskich Polaków takich którzyby jednocześnie nie byli w pewnym stopniu antyrosyjscy. W jakim stopniu byli oni antyrosyjscy mogli w pewnych wypadkach ukrywać przed Rządem Brytyjskim, ze względów dyplomatycznych. Jeżeli p. Eden pomylił się w swoim wyborze, pomyłka jego niewątpliwie nastąpiła w dobrej wierze.

Wbrew wszelkim oczekiwaniom, proces może przyczynić się do ułatwienia rozstrzygnięcia sprawy polskiej. Rosjanie jasno pokazali nam i Polakom że nie zgodzą się na żadnego polskiego przywódcę, bez względu na jego całkowite oddanie się sprawie demokracji, jeżeli zachowa on choćby najmniejszy cień uczuć antyrosyjskich. To jest prawo, którego trudno nie uznać, chociaż, wcześniej czy później, musi ono spowodować usunięcie polskiego rządu

Cel moskiewskiego procesu

Pierwsze echa w W. Brytanii

maniamy się od takich kroków, któreby mogły zaszkodzić prawdziwemu porozumieniu polsko-rosyjskiemu w przyszłości. Sam gen. Okulicki poruszył tę sprawę w swoim szlachetnym przemówieniu, w którym przyznał się do ciężkich błędów, ale również stwierdził, że działał jak żołnierz: na rozkaz. P. Jankowski który przyjął na siebie odpowiedzialność jako delegat rządu emigracyjnego w Polsce, wspominał o błędnej polityce w przeszłości, mówiąc o przyszłej odbudowie zaufania na zasadzie uznania prawdziwej niepodległości Polski co jest rzeczą najistotniejszą. Można więc mieć nadzieję, że ten epizod, który groził dalszym zachmurzeniem się, już i tak burzliwych widoków w stosunkach polsko-rosyjskich, został zakończony w ten sposób by jaknajmniej zaszkodzić tym stosunkom. Pomógł on również w wykazaniu jak bardzo dla dobra Polski Rosji, i Europy jest ważny sukces obecnych rokowań w sprawie reorganizacji, istniejącego polskiego rządu prowizorycznego na szerszych i bardziej reprezentatywnych podstawach.

Dwa przedstawienia jeden reżyser

Tygodnik "Time and Tide" śmiało wypowiada swe opinie o sądownictwie rosyjskim. Celem procesu nie jest ukaranie jego ofiar. Jest nim "zniszczenie polskiej orientacji zachodniej, a przede wszystkim wyeliminowanie brytyjskich wpływów ze wschodniej Europy."

"Dwa przedstawienia odbywają się jednocześnie w Moskwie—pisać "Time and Tide"—jedno w "Hotelu Narodowym" a drugie w "Sali Pałacu Narodowego". Pierwszym z nich jest konferencja pomiędzy lubelskimi i nielubelskimi Polakami w sprawie nowego polskiego rządu narodowego; drugim—proces 16 Polaków (wielu z nich było proponowanych przez rząd brytyjski na kandydatów do nowego rządu polskiego), którzy byli aresztowani przez Rosjan po zaproszeniu na konferencję, podobną jak ta, która w tej chwili odbywa się w Moskwie. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem jednego, przyznali się do winy, zgodnie z ustalonymi tradycjami Zw. Sowieckiego. Przedstawienie w sali Pałacu Narodowego nieistotnie rozróżniane. Natomiast przedstawienie w "Hotelu Narodowym" prowadzone jest bardzo dyskretnie.

Dwa wydarzenia—rokowania i proces—odbywają się jednocześnie. Ale oba przedstawienia mają jednego reżysera. To co się dzieje w Hotelu Narodowym może mieć ostateczny wpływ na rozwiązanie dramatu w Sali Pałacu Narodowego. Rząd Sowiecki—trzeba mu oddać te sprawiedliwość—nigdy nie pretendował do tego, że sądownictwo Rosji jest oddzielone od polityki. Przyznawał on zawsze jawnie, że uważa sądownictwo, jako instrument wielkiej polityki. Mimo to obecny proces jest opisywany w prasie całego świata jakby to był prawdziwy proces sądowy, tak jak gdyby sala Pałacu Narodowego była Old Bailey (znany gmach sądu w Londynie—przyp. red.). "Tajemnica" przyznania się do winy —ta tajemnica, która towarzyszy każdemu procesowi w Moskwie—w rzeczywistości nie jest zupełnie tajemnicą. Jest to poprostu tak: kiedy w W. Brytanii pierwsze badania zarzutów są częścią samej rozprawy to w Rosji Sowieckiej ta część procedury jest prowadzona w tajemnicy przed otwarciem jawnej rozprawy. Wtedy więc, kiedy oskarżeni zasiadają na ławie oskarżonych sprawa ich przestępstwa jest już zdecydowana, a oskarżeni zostali "skłonieni" do "przyznania się."

Cała historia kończy się oczywiście tak, jak władze sowieckie postanowiły na początku, a ostateczny los oskarżonych zależy od warunków politycznych. W obecnym wypadku rozprawa sądowa nie dotyczy właściwie tych nieszczęśliwych i dzielnych ludzi, którzy tu o zniszczenie polskiej orientacji zachodniej a przede wszystkim o wyeliminowanie wpływów brytyjskich ze wschodniej Europy. To są prawdziwe cele ataku, który tak zresztą został przeprowadzony przeciwko polskim przywódcom podziemnym.

Nie było wyboru

Cokolwiek uczynili Polacy—stwierdza tygodnik "Tablet"—nie mieli oni żadnego wyboru. Po wkroczeniu do Polski Rosjanie rozpoczęli z miejsca likwidować zbrojnie ruch podziemny, który torował drogę ich postępowi. Stworzenie "rządu" lubelskiego było daniem oliwy do ognia. Polacy nie pozwolą nigdy odciąć się od zachodniego świata.

Proces przywódców polskich, których więziono do Rosji, gwarantując im całkowite bezpieczeństwo osobiste, poucza świat o wiele lepiej, aniżeli to leżało w zamierzeniach inicjatorów sprawy o tem, co się dzieje w Polsce. Jak to się dzieje—zapytają ludzie—że mogło wogóle przyjść do procesu osób, których patriotyzm polski nie był nigdy kwestionowany, a które nigdy, w okresie będącym przedmiotem sprawy, nie wydały się poza granice Polski? Wszak większość czy-

nów, o które są oskarżeni, a do popełnienia których przyznają się, jak posiadania aparatów radiowych lub utrzymywania podziemnych organizacji patriotycznych, to czyni, do których mieli oni pełne prawo. Dlatego jednak musieli oni z akcją tą zejść do podziemi, jeśli w innych krajach, wyzwolonych przez sojuszników zachodnich, sytuacja pod tym względem była całkowicie odmienna i o wiele szlachetniejsza, gdyż po akcie wyzwolenia, powrócili rządy tych krajów, a ruch podziemny wyszedł z ukrycia na wolne powietrze?

Świat nie potępi tych ludzi za pełną poświęcenia, bohaterską walkę o wolność Polski przeciwko Niemcom jeśli ten sam stosunek zachowują oni wobec Sowietów. Pod tym względem Polacy nie mieli wyboru. Najlepszym świadkiem etapów kampanii jest gen. Bór-Komorowski, będący dziś gościem szacownym w Londynie. Akcja polska zmierzająca do wykreślenia z pamięci roku 1939, gdy Rosjanie wkroczyli na terytorium polskie w charakterze oswobodzicieli, a przecież witali i witani, okazali się następnie partnerami niemieckimi w dziele nowego rozbioru Polski. Armia Krajowa miała nadzieję, że Rosja sowiecka, zaatakowana przez Niemcy, i będąc w sojuszu z Zachodem, w marszu swym wtórny na ziemię polską zastępuje inną, przyjaźniejszą politykę do Polski. Armia Krajowa wytrwale usiłowała współdziałać z armią sowiecką w wyzwoleniu miast. Młodzi dowódcy sowieccy w polu zachowywali zazwyczaj stosunek przyjaźni aż do chwili, gdy zaczęli otrzymywać rozkazy polityczne, zmierzające do skompromitowania i rozwiązania Armii Krajowej, usuwania jej oficerów i wielolania szeregowców do formacji polskich, pozostających pod dowództwem oficerów rosyjskich. Stało się jasne, że polski ruch podziemny składający się z ludzi zdecydowanych, patriotycznych, musiał być uważany za ohrzymiały przeszkodę w wykonywaniu planów sowieckich.

Jak daleko idące były te plany i, jak fatalnie zawsze musiały na niepodległość narodową, stawało się coraz bardziej widocznym, w miarę postępu czasu, gdy Rosjanie wyciągnęli z lamusa i zaistniał, i, poraz pierwszy w Lublinie, a następnie w Warszawie, własny, prywatny rząd dla Polaków, złożony z małej grupki komunistów, których lider, p. Bierut, nie był nawet obywatelom polskim, a jako obywatel sowiecki, działał w Wiedniu i. Przede przed otrzymaniem przydziału kraju przeznaczenia. Oczywiście, go taki rząd wprowadził dekret o nielegalności odbiorców radiowych i odgródził Polskę od oczu i uszu świata, polski stronnictwa polityczne postanowiły zadawać swój byt.

Proces moskiewskie, po przez sprawę inżynierów angielskich w r. 1933, nie przyniósł niestety ponure "ożydlenie" wśród obywateli cywilnych i wojskowych w r. 1937—zawsze charakteryzowałyżnania oskarżonych. Często wnikiwe czytanie tych procesów ukazywało, z jaką biegłością nazywano "wyznaniem winy" uznawanie przez oskarżonych wszelkich faktów, nie pomijając nawet stwierdzenia dobrej pogody. Chodziło w tym wszystkim o wywołanie ogólnego wrażenia, stwierdzonej winy. Podobnie w procesie obecnym pomieszanemu przemyslnie stwierdzenia i zaprzeczenia. Ale i poprzednie procesy moskiewskie wyznaczały się tym całkowitym samoskarżeniem się, idąc tak daleko, że stanowiły, że można rozma-

Pogrzeb s.p. Seweryna Czetwertyńskiego

Pogrzeb s.p. księcia Seweryna Czetwertyńskiego odbył się w dn. 22 b.m. ze szpitala im. Paderewskiego w Edynburgu. Nabożeństwo żałobne i egzekwie przy trumnie odprawił ks. Obertyński, który następnie odtar. Premiera i Rząd reprezentar. Premiera Rząd reprezentar. min. Folkierski. Obecni byli b. min. Komarnicki, gen. Hallek, prez. Bielecki, b. przewod. Rady Nar. B. Skalak, prof. Winiarski i przedstawiciele władz akademickich w Edynburgu. Po nabożeństwie grona krewnych i przyjaciół odprowadziło zwłoki na cmentarz katolicki Mount Vernon.

Przemówienia wygłosili: imieniem Rządu min. Folkierski, imieniem R.N. p. Skalak i imieniem Stronnictwa Narodowego prez. Bielecki. Od grona przyjaciół mówił prof. Komarnicki.

Pomoc Polakom w Niemczech, to podatek serdeczny.

DAVIES, HURNER & CO. LIMITED

Carrier House, 4 Lower Belgrave Street, London, S.W.1

Phone SLOane 5121.

Przeprowadzki w Londynie oraz do wszystkich miejscowości w W. Brytanii. Przechowywanie mebli oraz wszelkiego rodzaju towarów i ubezpieczenia. Fachowe opakowanie towarów i mebli do specjalnych wozów meblowych jak i do skrzyń dla przesyłek zamorskich. Obsługa eksportu i importu. Wyrób skrzyń we własnych warsztatach. Specjalny dział cennych towarów, obrazów, antyków itp.

Bylibyśmy bardzo zobowiązani, gdyby nasi klienci i przyjaciele zechcieli już teraz porozumieć się z nami w sprawach eksportowych i importowych. Udzielamy chętnie wszelkich wyjaśnień. Uprzejmie prosimy o kierowanie zapytaniem do dyrektora Oddziału Kontynentalnego i Zamorskiego, którym jest

P. ROBERT FISCHER,

Korespondencja we wszystkich językach.

1131

"Epizod"

Od tych głębokich i rozumnych wywodów charakterystycznie odbija się niefrasobliwy ton "Times'a", dla którego tragedia narodu polskiego, jaka rozegrała się na sali moskiewskiego sądu jest "epizodem". Proces—według "Times'a"—przyczynił się do oczyszczenia atmosfery i nie już nie stoi na przeszkodzie stworzeniu nowego rządu polskiego.

"Zakończenie procesu 16 Polaków w Moskwie pisać "Times" pozwoli na wyjaśnienie wielu nieporozumień, któreby wogóle nie powstały gdyby wcześniej ogłoszono sprawę aresztowania i podano do wiadomości w sposób ogólny zarzuty jakie postawiono Polakom. Trzech z nich oskarżonych zostało uniewinnionych. Większość z nich pozostałych, z gen. Okulickim na czele przyznało się, że jako członkowie ruchu podziemnego i na zasadzie instrukcji otrzymanych od rządu polskiego w Londynie, brali w różnym stopniu udział w sabotażu skierowanemu przeciwko Armii Czerwonej. Zeznania te nikogo nie zdziwiły, kto tylko obserwował z zaniepokojeniem wzrastającą aktywność antyrosyjską Polaków w W. Brytanii i gdzie indziej w ciągu ostatnich 12 miesięcy. Prokurator prosił o łagodny wymiar kary ze względu na to, że "osoby te nie mogą już stanowić poważnego niebezpieczeństwa." Wyrok sądu był odbiciem tej pobłażliwości. Wydało 5 wyroków więzienia w granicach od 5 do 10 lat. Pozostali oskarżeni zostali skazani na krótkoterminowe więzienie. Proces zakończył się ogólnym przagnieniem zapomnienia przeszłości (let bygones be bygones) i powstrzy-

ORBIS

ORBIS (London) Limited

dawniej M. I. KOLIN (Publishers) Ltd.

KSIEGARNIE POLSKIE

w LONDYNIE: 9, NEW OXFORD STREET, W.C.1. Tel.: HOL 0868.

w EDYNBURGU: 31a, CASTLE STREET. Tel.: 24705

w DUNDEE: 24a, COWGATE.

posiadają na składzie wszelkie polskie nowości wydawnicze, książki, angielskie dotychczas zagadnień polskich, nuty, słowniki, podręczniki szkolne oraz dzienniki i czasopisma polskie.

Księgarnia w Edynburgu posiada duży wybór upominków, dystynkcje, guzików, "Polandy" itd.

Zamówienia pocztowe wykonywane są natychmiast, 326

ADRES REDAKCJI: Editorial Office: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHANCERY 5061, CHANCERY 8348 i CHANCERY 5062 (Redaktor naczelny). ADRES ADMINISTRACJI: Business Office: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Telefon: Dział ogłoszeń i prenumeraty CHANCERY 5006; Kierownik Administracji CHANCERY 5505.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z przysyłką pocztową w W. Brytanii i zagranicą 6sh. 6d., kwartalnie—19s. 6d. Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym, lub czekiem na "DZIENNIK POLSKI". CENY OGŁOSZEŃ: 1 cal przez 1 lin—2s. Ogłoszenia o poszukiwaniu osób: zasadniczo 6s. 6d. w 1. wierszu; za każdy następny wiersz—2s. Ogłoszenia płatne zgóry.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, 1, Portugal Street, London, W.C.2.